

Myślę, że trzeba się pogodzić z faktem, że zawodnicy z różnych stron świata reprezentują kraje w którym się nie urodzili.



Parę dni temu liczyłem liczbę narodowości zawodników, których trenuję, bądź trenowałem.

Wyszło mi 16..., a pewnie doliczyłbym się jeszcze więcej.

W dobie swobodniejszego przepływu ludności jest zjawiskiem normalnym napływ ludności z innych krajów.

Przyjeżdżają do innego kraju z różnych powodów: finansowych, politycznych, religijnych, rodzinnych i wielu innych.

Rekrutują się z osób, które chcą coś w życiu osiągnąć.

Są ambitni i nie zadowolają się tym, co im oferuje rodzinny kraj. Z reguły są inaczej, lepiej umotywowani do osiągnięcia w życiu sukcesu.

Dla wielu mogą i powinni być drogowskazem i przykładem w życiu. Sprawą danego kraju, miasta, gminy, czy lokalnej społeczności jak zagospodarować takie osoby.

Można to zrobić w sposób dobry i zły.

Przekładając to na tenis stołowy młoda zawodniczka z Chin naturalizowana w Polsce odpowiednio poprowadzona może być przykładem dla młodych polskich zawodniczek.

Może zainspirować na treningu i poza nim.

Młody, naturalizowany Chińczyk mający polską żonę, dzieci itd. jest obywatelem naszego kraju i gra dla Polski.

Nie ma w tym nic złego.

Z innej strony zawodnik zza Wielkiego Muru grający za duże pieniądze tylko na dojazdy jest celem doraźnym, a nie długofalowym.

Choć i czasami cel doraźny może być bardzo ważny i cenny dla dyscypliny.

Dlaczego ma nie być w reprezentacji kraju np. naturalizowanej Chinki jeśli jest najlepsza, bądź jedną z najlepszych?

Cechy wolicjonalne, talent i zdolność do ciężkiej pracy nie ma nic

wspólnego z miejscem urodzenia, czy kolorem skóry.

To cechy nabyte, bądź wypracowane i tylko się należy cieszyć, że można od kogo się uczyć.

Jeśli nas wszystkich na świecie mogą inspirować Michael Jordan, Ma Long, Michael Jackson, Vanessa Mae, czy Ronaldo to dlaczego nas Polaków nie może inspirować Li Qian, czy Wang Zeng Yi w tenisie stołowym?

Uczmy się tolerancji i wybierania z takiej sytuacji wszystkiego, co najlepsze.

Kiedyś mógł Alojzy Erlich, Andrzej Grubba, Leszek Kucharski, Lucek Błaszczuk.

Dzisiaj może Li Qian.

Co w tym złego?

Niech zawodnicy urodzeni w Polsce pokażą, że też umieją.

Niech polscy trenerzy ze swoimi zawodnikami urodzonymi w Polsce bodaj się zbliżą do wyników Li Qian.

Szukajmy inspiracji, a nie negacji.

Zbyszek Stefański